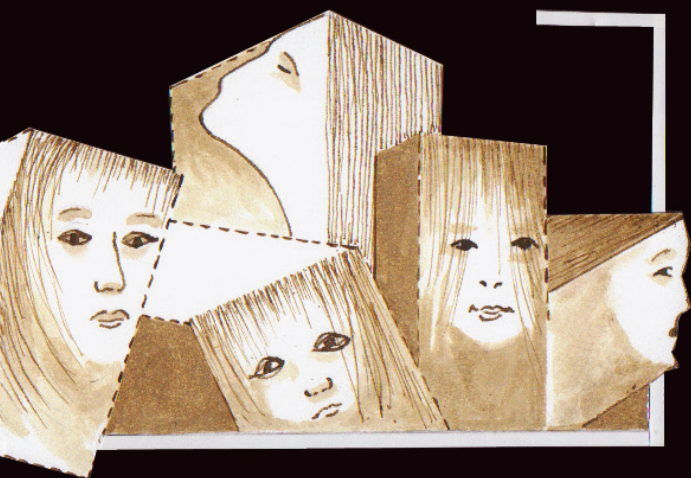


Warszawskie kobiety i dziewczyny

słupki do kawy i czekolady



Julia Nadstawna

Warszawskie kobiety i dziewczyny.

Słupki do kawy i czekolady.

Julia Nadstawna

Warszawskie kobiety i dziewczyny.

Słupki do kawy i czekolady.

RTC Agencja Wydawnicza
Warszawa 2011

Projekt okładki: **Marta Ławacz**

Ilustracja: **Leszek Nadstawny**

Zdjęcie autorki: **Maciej Biernacki**, www.maciejbiernacki.com

Redakcja: **Rafał T. Czachorowski**

© Copyright by Julia Nadstawna, 2011

© Copyright by RTC Agencja Wydawnicza, 2011

RTC Agencja Wydawnicza

ul. Gojawiczyńskiej 3

01-773 Warszawa

www.poecipolscy.pl

e-mail: wydawnictwo@poecipolscy.pl

DTP: RTC AW

Druk i oprawa: Print Management, Wojciech Pietrzak, Toruń

ISBN: 978-83-932199-0-2

ISBN: 978-83-932199-1-9 (ebook)

Warszawa 2011

* * *

kocham parapety
i na nich cycaste kobiety
z kokiem lub wałkami
i życiem całkiem do bani

kocham je podsłuchać
gdy mówią co kto musiał
która którego
która któremu i dlaczego

w wielkich cycach na parapecie
zmieszczą się i z trzy powieści
szkoda że je dla siebie ściskają
powieści w cycach
przepadają bez wieści

skarbonki w kremie brülée czyli limeryk po warszawsku

zapukałam w krem brülée
który wnet odezwał się
a wuzetka z zigmuntówką
co trzymały mnie na krótko
w twarz mi gorzko: wybierz mnie! wybierz mnie!

jesteś
na przestrzał mi
moim limerykiem
co mnie pchnięciem
oryginalnym
jak wystrzał
mnie na wylot
ku spełnieniu
w absurdalnym
oka mgnieniu

jesteś
po przekątnej
i na skrót
od zarania aż po sufit
wypełnieniem
z naznaczeniem
samą sobą
warszawo

ty jesteś
warszawą co
co noc jak jakiś on
się stawia
by włożyć mi
do snu nowy splot
wydarzeń
z absurdow stu

niektóre
wrzucam do skarbonek
by zaglądać
do przedwczoraj
z przyjemnością
dla pokoleń
limeryku
warszawskością

skarbonki w kremie brulée
cały świat już tutaj jest
limerykuje się warszawski dzień

* * *

to już drugi raz w życiu
dostałam irysa
cyklamenowo-czerwony
niemal różowy
i pomarańczowy
żywy
prawdziwy
i święty

dzisiaj ścięty
dla mnie nim
wybiła godzina
wskazująca
że doba hotelowa
się zaczyna

wstawili mi go
do hotelowej celi
i pewnie pomyśleli
niech ma
miastowa ta

nalali wody
w prosty wazonik
niech się cieszy
może wskrzesi
jaką historię sprzed lat

by zasnąć spokojnie
choć raz

najpiękniejszy irys świata
gapi się na mnie z bliska
boski cyklamen
widzi moją głowę i kamień
niewidzialny
co ją widzialnie przyciska

w hotelowym pokoju
już tylko jedno życie widzę
irysa życie w spokoju
wstawionego tu w zachwycie
nad życiem

* * *

i duszę dla szminki
sprzedaję
bo ona mi daje
ust korale
co wchodzą niedbale
w twe zwoje mózgowe
byś kochał je w szale
bez granic i mówił
panowie
tracę dla niej głowę
i serce oddaję
za darmo bo warto
ech miłość w prezencie
od szminki
dla dziwki

* * *

siedzi i kręci
skuwką bic`a
w džinsach
dziurę
gdzie ręka sięga
więc na udzie

bezmyślność
to błogość
nie ma nic innego
do robienia
radość pozwolenia
na wszystko i nic

wakacje
plaża z dziurą w džinsach
być wolnym
w ten beztroski czas
jak dobrze
rozumieć go
i go kraść

* * *

wyrzucam z nóg sprężysty krok
wyrzucam z oczu tamten wzrok
i uśmiech ciemny i niejasny
i z głowy myśli za ciasnej
wyrzucam czoło za twarde
wyrzucam uszy otwarte nieładnie
nie chcę tej szczęki
co wylicza udręki -
to boli
to męczy
kłuje, kaleczy

mam nową głowę
majową
owocową
fioletowo-bzową
pełną płatków
gładkich bratków
jakiś ziół
z letnich pól
leśnych drzew
helskich mew
prosto z łąki koniczyny...

mam głowę zupełnie nowej dziewczyny

* * *

ruleta z mężczyznami
to życie
różami usłane jak
ten film kinowy
co zgnił między
szufladami
w które wpadł i
nie dawali powtórek

ruleta z mężczyznami
obstawianie karami
wygrywanie różami
modlitwa z kolcami
sypianie parami

* * *

ja przekłeta
w łuk wygięta
strzelam z siebie
grotem strutym
w twoje zwoje
wkładaj zbroję
idę gryźć
będzie zysk
byłem zła
była ja

albo nie

daj mi jeść
oswój mnie
ogrzej dwie
kobiety w jednej
pokochasz pewnie
jedną
drugą
już niedługo

* * *

degustacje nie degustacje
kolejne stacje na bankiecie
wiecie
wyliczam je
ale już nie liczę bo tylko
na siebie mogę liczyć i wyjść
z bankietu
co śni się kobietom
które marzą o koktajlu w lajfstajlu
współczuję ich facetom
wychodzę z bankietu
i dziękuję nie biorę
giftów trzysta
jestem czysta

* * *

chce mi się
żebyś zobaczył we mnie damę
chce mi się
zgadywać twoje pisanie
chce mi się
mieć prawo do twojej pościeli
chce mi się dać ci
bieli bieli bieli

mam pomysł na kochanie
wstawanie
się przeciąganie
i śniadanie
na ciebie ze mną mam pomysł
tylko przyjdź tylko przyjdź

pozwolę ci na wolę
oddam ci chorągwie
zgodzę się na rolę
w którą mnie pociągniesz

rola ma – miłość twa
rola twa – miłość ma
i tak sobie w tym pomysle
uczynimy życie pyszne

ty poetą
ja kobietą

* * *

nie do wiary czasem
że tęsknisz za mną
i nie do wiary
że wtedy dzwonisz
a ja powtarzam
każdorazowo
nie będę twoją żoną

wilk z lasu
by się uśmieł
wywołany
tym gadaniem
żem gnuśna
i że nie wierzę
w zwykłe kochanie

boję się
i nie śmiem
i czekam
znów na to pytanie

* * *

jakby tu na tobie położyć spojrzenie
żebyś tego nie poczuł?

jak cię dotknąć marzeniem
żeby tym cię nie ukłuć?

w jaki sposób musnąć cię słowem
nie zwracając na siebie uwagi
ale tak -
byś ukochał moje usta
i zawsze czekał na nie...?

* * *

na rany ce ha
ale historia
nagle wymyśliło się
że już cię nie

nie do wiary
już ani razu płacz
nie popsuje snu
koniec
żegnam cię już
archiwizuję
bywaj zdrów
nie całuję

na chrystusa rany
to nie do wiary

* * *

paryż ją poznał
zwykłą
z domieszką
i nie skłamał

paryż się przyznał
że należy jej się
bo mu głowę
sprzedała
za cnotę młodości

już dojrzała

i patrzy dziś –
na miasto z przed lat
czy kochanek to był
jakiś czy kat

* * *

na kolację
tych wakacji
chwyć mnie
za włosy
i podaj mi prosty
komunikat

mocno trzymaj
i podcinaj
mi żyły
poprzez cytat
co każdy głupi
wie

nie wołaj mnie

* * *

a bo to ten co to
za wiatrem gna
czy go pcha?
czy go tka?
czy go ma?

sama już nie wiem
kto to zacz
z wiatrem mknie?
czy nim jest?

a bo to dziwak ten
co nie wiadomo co
ani kto
o której godzinie
boży? nie
niczyj? kto to wie

z wiatrem we mgle
wiatrem we śnie
dziwak
ja wiem
to mój sen
wietrzny ten
wiem wiem

(idealny mój men)

* * *

jestem lepsza
niż ty
nie w gębie
nie na setkę
i nie w gry
jestem lepsza
od ciebie
bo kocham
w potrzebie kochania
i nie żądam
w zamian
i wiem
ty nie chcesz mi nic
nawet ciszy co
rodzi wybór przestania

* * *

wytatuował mi się tobą język
ostro jak spod noża
kocha się z samym sobą
na wspomnienie jego ostrza
tatuaż ten
nigdy nie zagoi się
będzie płakał krwią żołnierza
i wypluwał jad
donikąd zmierza
co dzień bardziej zaogniony
w końcu sępy hieny wrony
aż stanie w płomieniach
cały szalony
cały czerwony
i wyzwie cię od podpalaczy
i wyzwie cię na pojedynek
by sam się stracić
w krzyżowym ogniu znaczeń
albo pyle marzeń
albo zawiesić na zawsze
w powietrzu
albo raczej
na haku znaczeń
ostrym jak twój język
gdy zrzucił pancerzyk
by rzucić mnie nagą
w ostatniość
mojego języka tchnień

* * *

się dzieje
nie dzieje
stracone nadzieje
a ty wracasz

słońce i zima
śnieżyca zacina
i znowu żonkile
a ty wracasz

pierwiosnek czy czosnek
słup światła na wiosnę
ryba czy śląskie
szerokie lub wąskie
znów wracasz

młodość i starość
życie i śmierć
przeplatanka
skakanka
głaskanie baranka
bo wielkanoc
i wracasz

* * *

dobrze się pogodzić
z wolną głową chodzić
i nie smrodzić
zapaćkanym kłopotem
na całe podwórko
i być dalej
przyjaciółką

* * *

jak blisko mi jesteś
a daleko cię mam
tak bardzo cię przecież
i wszystko ci dam

jak bardzo do ciebie
a jak mało tłumaczę
tu blisko nikt nie wie
lecz ja to wypłaczę

jak dużo mi ciebie
a niewiele naprawdę
tak wielce koniecznie
potrzeba cię dla mnie

tak mocno chcę z tobą
tak bez ciebie żadnie
niech włoży swą cierniową
odległości
co ją stworzył przesadnie

* * *

wciąż pytam o ciebie
ale nie wiem kogo
bo bóg jeden wie
czy on sam
w ogóle jest
czy też nie

wciąż pytam o ciebie
w jaką pogodę
jaki kolor
jaki smak
którą wodą
o której i jak

odpowiedzi
nie nadchodzą
nie wyśnią się
i nie urodzą
teraz już wiadomo
że jesteś jak bóg
który
jak mówią
chętnie posłucha
lecz nie odpowie
nawet na ucho
ani koło ucha

* * *

no gdzie no gdzie
można się rozedrzyć
ale tak by we mnie
aż się można było przejrzyć
gdy się drę
na pół
i odsłoni się ból
lustro trzewi

wtedy zbliż się
i zobacz siebie
jesteś w wolności
która mnie rozrywa
aż do kości

więc znajdź to miejsce
gdzie we mnie całej
rozerwanej
zobaczysz swoje serce

i wróć na miejsce

* * *

cholera ale dmie
dobrze
wywieje złe
przykołyszże nowe
cholera wie skąd

nadziejasz

a szyba to chłonie
parapet płonie wełną
swetra retro
usta blisko szkła
na pewno
połknęły
łzę niejedną

jest zima
jest ciemno
idzie nowe
idzie sedno

wypatrujesz go
po ciemku
przez okno ochuchane
modlitwą
że nie nadaremno
ta symbioza z szybą
jak rybą oślizłą
i zimną

* * *

wolność jest jak lok
kręty i piękny
od stóp po zęby
lecz ścięty
kończy bezpotomnie
bez wspomnień
kogokolwiek

jestem wolnością
o prostych włosach
kto mnie kocha
nikt
ja kocham
loki niecnoty
wolności przy kości

* * *

cicho
stać
pomoc idzie

nie płoszcie jej
nie poganiajcie
niech wnika
niech przetyka sobą
wszystkie moje kiszki
aż się rozplynie
bez reszty
we mnie
jak tabletka
kupowana
czy zdobywana
czy wymieniana
za-mieniana
za-pieniądze

za-kochana już nie jestem
za-pomoga mi pomogła
tabletką
ochroniła przed dnem
otuliła snem

* * *

nie chcę już rymami
uszami
wyskakują
się same wpisują
a ja wolę ranę
moją opisać
na biało
ukołysać
by kochaną
się czuła
i damą
na biało bez rymu
mam dość swego stylu
chcę mówić biało
o

* * *

moja bawialnia
jadalnia i leżalnia
najlepiej na parapet nogi
gdy słońce z drogi
prosto w dom
mi wchodzi
brokatem ozdobić
życie mi
czy jego cień
cicho – wolny dzień

* * *

tuż po tej chwili
to już doświadczenie
i to ona kwili
że a nóż widelec
korzenie tej sekundy
były inne
więc i sekunda inna
niewinna
że bujda nią zarządza
gorąca
i świeża
jak ona sama

czy bujda
to chwili dramat
czy ja sama
bujda rozgrzebana
dramatem
niemile podpisana
doświadczeniem
rodzę chwilę

* * *

ach jak kocha
te kolczyki od ciebie
zanim włoży
dotyka nimi piersi
i mówi sobie:

- są odkażone
on daleko
włożę im koronę
nicości
i pomyślę
że nie były
podarowane

i wiesz
ich jakby nie ma
dopóki są kochane
robią się
przezroczyście
obojętne
małe

i je zakłada
po rytuale zadań
jakie każe jej los odprawiać
by się nie zabawiać
nimi z sutkami tylko

karać się
karać się
karać się
karać się
karać się
wspomnieniami

* * *

mój drugi czas
nie idzie w parze
z hałasem wydarzeń

ale marzę że
pretekst
wskazówkami
co do joty odliczy
zaproszenie

i pokaże mu
że istnieję

* * *

kiedys wtedy
przypadkiem
znalazłam się w
gdzie ukradkiem
kotwica została
by wypaść
dopiero dziś

żeby przyjść
do mnie mogła
ta myśl
gdy dryfując
nic nie obiecując
sobie po sobie
odkryłam
że moje miejsce
na ziemi
jest w budowie

* * *

chyba ma pin
ta dziewczyna
gdy nie śpi
a światy zaczynają dni
skoro świt

unity budzenia
wypadają jej z łóżka
i nikt nie zna pinu
by temu sprostać
by jeszcze zasnęła
i mogła się wyspać

błędne koła - myśli ona
zmęczona
gdy jej korona
pognieciona
spada z głowy -
pin gotowy
tylko sięgnąć
całkiem nowy
już nie marznąć
w samotności
ogrzać kości
przy człowieku
co chce deko
tej korony
zamiast żony

tylko sięgnąć
i da znać
że pin jest

i będzie fest

* * *

całkowite wybaczenie
kościół śpiewa
nowa wierna chce wybaczyć
bo dojrzeła w niej potrzeba
niczym lśnienie
ma nadzieję
na nieznane nieba

całkowite winy odpuszczenie
to jej duszy poświęcenie
to jej głowy pochylenie
to jej łzy
łzy upokorzenia
to marzenia
które nie będą już nigdy żyć

rosną kraty z wybaczeniem
naokoło serca
uwięzione zdało już koronę
króla
rycerza
i mędrca

serce w szmatach
kazamatach
cichy szloch
pomiędzy kratami

wymiotowany wraz ze łzami
w ciemny loch

nic się nie stało
jest już przecież wybaczone
kościół rozśpiewany
a serce uwięzione
ma cięciwy
niewidzialne
wbite w środek

to już koniec

* * *

czy taki
los na przykład
marzy
by wkład jego
w marzeń ludzkich stos
się objawił losem
trafionym na loterii
przez dziewczyny
bez przerwy
na wskroś przejęte
że rezerwy tych
facetów wymarzonych
nie pomieszczą ich
a żony tych wolniejszych
jeszcze nie umarły?

czy taki los
na przykład wie
ile może zdziałać dzień
darowany tym dziewczynom
jak wygrana nadmuchana
aż do granic możliwości?

nie kosztuje chyba nic
dać się wygrać
dać im pić
podłożyć traf
i iść va banque?

ślepy los
jest chyba wart
takich dziewczyn
nierozkładających
ani ramion ani kart?

* * *

kwaśne borówki
mdłe parówki
powiędłe surówki

włochata malina
gorzka cytryna
głód się zaczyna

rdzewieje parapet
podarł się kapeć
wszystko nie takie

za głośny głośnik
za wcześniej wiosna
ja znów nie radosna

czego brakuje
w głowie koduje
się ból
i wymusza
żądanie tych ról
co już
nie powinno
się grać

czego brakuje
co broni spać

dni noce marnuje
i każe się bać
kwaśnej borówki
mdłej parówki
zwiędłej surówki
zgniłej maliny
gorzkiej cytryny
i
gorzkiej
dziewczyny
obcej
dziewczyny

* * *

kłopot wpadł do garnka
w samo południe
urządził sobie dom
i zasiał co chciał

kobiecie
bez głowy
sypią się korale
i ani jeden
nie w kieszeń sukienki

chlapnęło okno
opadła roleta
nikt nie usłyszy
że ta już nie chce
bronić
mistrzowskiego tytułu

żał
za koralami
większy niż
szatan
co się w garnku
rozgościł

* * *

ile trądu w sugestii
ile garbów wspomnień przeszkadza
woalek złudzeń na świecie ile
tyle ciebie na ulicy i we mnie

nie jestem jak okno co ma dwie strony
i co to tak na wszystko otwarte
ani jak serce szukające korony
bo naiwne jej nie warte

jestem naturą a ty stworzeniem
prawdę i ład pijącymi
czyń się rozkoszą a ja marzeniem
naszym sekretem wypełnionymi

* * *

żal że już
niemodne są woalki
można by płakać
bez limitu
bez wstydu
bez strachu
bez liku robić kalki
lingwistyczne przekładanki
by móc płakać wciąż od nowa
nie przestawać w żadnych słowach
mieć wciąż pretekst do zalania
łzami twarzy
bez kochania
całowania
i bez marzeń
żądzy zdarzeń
które woalka mogłaby kryć
i nikt nie zobaczyłby nic

zwłaszcza lzy
która nie musiałaby
nigdy przestać
tu być

* * *

to ten sen nas wyśnił
gdy już nie szukaliśmy
snu co może wyśnić
taką właśnie parę

to ten sen mi poszatkował
wszystkie myśli na skroniach
gdy już tak gładko wrosły
pod włosy i aż za zagłówek

silnie je wyrwał
korzeniami w oczy
podsuszonymi końcówkami
po cienkiej skórze drapiąc

wiem po co
sen ten się przyśnił:

– wymyślił!

* * *

bóg mnie minął
i zaśpiewał
że się dobrze miewam

ja mu na to w wielkim wstydzie
że haiku mi nie idzie
choć prób bez liku
i w ogóle

bóg przystanął
i zagwizdał
mówi, że sprawa śliska

nie doceniasz – mówi – dni
które idą myk myk myk

więc ja pytam – po co mi
szare dni, ja
nie smakuję ich

– w szarych dniach
ognia żar
w żarze dnia
szara łza
roni ludzi
co we łzach
lecz wśród braw

bożych traw
i zwykłych spraw
wielkich miast
miłość – tak!
dają nam

* * *

ja
palę się paląco
coraz bardziej koszernie
wciąż na stojąco
i zimno i boso i powszednie

a ja -
ja stoję obok
i zerkając z ukosa
robię w tył krok
ad maiorem dei gloriam
gaszę papierosa

miłość swą ostatnią
siebie pożegnać czas
to ostatnie tête-à-tête
to ostatni a dziewiczy raz

* * *

kobieta niczyja
wiąże sznurkiem okno
kobieta niczyja
wiatr jej siatkę kopnął
w samą kałużę

kobieta niekochana
śle tęsknoty od rana
do boga i do nieba
choć nie pamięta o co trzeba
się modlić

niczyja niekochana
nie szuka posiadania
nie zna całowania
nie trzeba jej wyjeżdżania
odkąd pamięta

kobieta niczyja
wiąże sznurkiem siatkę
błoto rękawem wyciera
a klucz w ściekową kratkę
jej wpada

bo zło podąża do zła
i niczyja jest ta...

ta...

ta...

kobieta ta

* * *

głowa rozlecona
drutem okręcona
obiecana kawałkami turystom
z aparatami
na nadgarstkach i szyjach

czyja?

a dziewczyny
w miłośkach pogrążonej
rozleconej
między obce żony

jak mówił
pogrążony w żalu
kochanek stracony
oddany
żonie
upokorzonej

* * *

to wyglądanie na scenie
hmm
zaciekawiającym się wydał
kurtynie
światłom
arenie

tak poza stołem
gdzie codzienny posiłek
zobaczyć go przy mikrofonie
jak gorzki pączek i słona cola

co to w ogóle jest za rola
moja to nierola
czy
nierola twoja?

* * *

zamawiam
narrzutę na moje sny
kremową
z przyciętymi supelkami
pozbywam się
skręconych kłębów
moich snów
nie wrócą znów
zasypuję dół

narrzuty
obcięte zawijasy
supelków stu
przypominają
że wciąż
mi się kręci w głowie
i choć nie leżę dziś przy tobie
- kochany dobrych snów

spis wierszy

*** (<i>kocham parapety</i>)	5
Skarbonki w kremie brülée [...]	6
*** (<i>to już drugi raz w życiu</i>)	8
*** (<i>i duszę dla szminki</i>)	10
*** (<i>siedzi i kręci</i>)	11
*** (<i>wyrzucam z nóg sprężysty krok</i>)	12
*** (<i>ja przekłeta</i>)	14
*** (<i>degustacje nie degustacje</i>)	15
*** (<i>chce mi się</i>)	16
*** (<i>nie do wiary czasem</i>)	17
*** (<i>jakby tu na tobie położyć spojrzenie</i>)	18
*** (<i>na rany ce ha</i>).	19
*** (<i>paryż ją poznał</i>)	20
*** (<i>na kolację</i>)	21
*** (<i>a bo to ten co to</i>)	22
*** (<i>jestem lepsza</i>)	23
*** (<i>wytatuował mi się tobą język</i>)	24
*** (<i>się dzieje</i>)	25
*** (<i>dobrze się pogodzić</i>)	26
*** (<i>jak blisko mi jesteś</i>)	27
*** (<i>wciąż pytam o ciebie</i>)	28
*** (<i>no gdzie no gdzie</i>)	29

*** (<i>cholera ale dmie</i>)	30
*** (<i>wolność jest jak lok</i>)	31
*** (<i>cicho</i>)	32
*** (<i>nie chcę już rymami</i>)	33
*** (<i>moja bawialnia</i>)	34
*** (<i>tuż po tej chwili</i>)	35
*** (<i>ach jak kocha</i>)	36
*** (<i>mój drugi czas</i>)	38
*** (<i>kiedys wtedy</i>)	39
*** (<i>chyba ma pin</i>)	40
*** (<i>całkowite wybaczenie</i>)	42
*** (<i>czy taki</i>)	44
*** (<i>kwaśne borówki</i>)	46
*** (<i>kłopot wpadł do garnka</i>)	48
*** (<i>ile trądu w sugestii</i>)	49
*** (<i>żal że już</i>)	50
*** (<i>to ten sen nas wysnił</i>)	51
*** (<i>bóg mnie minął</i>)	52
*** (<i>ja</i>)	54
*** (<i>kobieta niczyja</i>)	55
*** (<i>głowa rozlecona</i>)	56
*** (<i>to wygląkanie na scenie</i>)	57
*** (<i>zamawiam</i>)	58

Julia Nadstawna

Autorka wierszy i wielu innych form pisemnych, związana ze Stowarzyszeniem Artystów i Poetów Fabryka Sztuki. Od zawsze nazywa swoje wiersze „słupkami”, bo – jak mówi – jest to graficzna forma zapisu myśli lub obrazu w pionie, co przypomina jej na przykład matematyczny słupek z dyskusyjnym wynikiem, słupek ogłoszeniowy pełen informacji, a czasami nawet słupek podtrzymujący ważną konstrukcję...

Po latach publicznych wystąpień i rozmaitych form prezentacji swoich prac – głównie podczas akcji happeningowych w Warszawie oraz znanych podwarszawskich miejscach wydarzeń kulturalnych, a także galeriach Berlina i Londynu, gdzie rzucono samolotami zadrukowanymi jej „słupkami” do tablic z napisem „sedno” – wreszcie zadebiutowała oficjalnie w 2009 roku na łamach miesięcznika *Poezja Dzisiaj*.

Autorka, związana zawodowo z biznesem, często podkreśla potrzebę odczuwania przestrzeni w każdym jej wymiarze, co jest naturalnie utrudnione w codziennym miejskim życiu. Poszukuje więc dla siebie wciąż nowych obszarów „marginesu życiowego”, które rozdziela używając różnych imion. Jednym z tych obszarów jest poezja, gdzie jest *Julią* jeszcze od ubiegłego stulecia. Na co dzień, wrażliwość i wiedzę z zakresu swoich artystycznych zainteresowań wykorzystuje z sukcesem – jako *Agnieszka Nadstawna* – w pracy zawodowej, np. treningach arte-, biblio- i poezjoterapeutycznych, m.in. dla biznesu.

www.nadstawna.pl



event.tv



POĘCI
POLSCY.PL

tvn warszawa



JULIA NADSTAWNA

ISBN 978-83-932199-0-2



9 788393 219902 >

cena 24zł

